

GŁOS POKUCKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY.

Wychodzi co czwartku.

Redakcja i administracja znajduje się przy ul. Kościuszki naprzeciw Kawiarni centralnej.
Prenumerata wynosi w miejscu: całoroczna 5 zł., półroczna 2 zł. 50 ct., kwartalna 1 zł. 50 ct., miesięczna 50 ct., z pocztą: całoroczna 6 zł., półroczna 3 zł., kwartalna 1 zł. 60 ct., miesięczna 60 ct. Numer pojedynczy 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje administracja, oraz drukarnia i litografia A. J. Miziewiczza w Kołomyi.
Ceny ogłoszeń: wiesz drobnym drukiem (petitem) 6 ct., w rubryce »Nadesłane« 10 ct.

KALENDARZYK:

7. C. Reginy panny	11. P. Jacka i Prota
8. P. Narodzenie NPM.	12. W. Gwidona w.
9. S. Gorgoniusza m.	13. S. Tobiasza
10. N. A. 16 po Sw.	

Poprawienie doli urzędników miejskich.

Swego czasu wykazaliśmy w całym szeregu artykułów, czego możemy żądać od urzędnika miejskiego i co on nam w rzeczywistości dać może, wykazaliśmy z ilu przeszkodami ten biały murzyn ma do czynienia i ile ich przezwyciężyć musi, jeśli chce dla gminy zdziałać coś produktywnego, wypełnić swoje obowiązki i mieć pewne wewnętrzne zadowolenie.

Straszny jest przedział pomiędzy urzędnikiem rządowym i autonomicznym. Pierwszy jest uposażony we wszystko a co najważniejsza w powagę stojącej za nim władzy i we względnie dobrą płacę. Drugi nie ma ani jednego ani drugiego tj. ani powagi władzy za sobą, bo jesteśmy takimi obywatelami, że jeśli nam nie grozi egzekutor i bagnet żandarma, to słuchać nie lubimy, a tych czynników egzekutywnych urzędnik autonomiczny prawie że w rękę nie ma, bo musi się o nie dopiero odnosić do Starostwa. Co się zaś tyczy uposażenia w płacę, no to krótko powiem by je scharakteryzować. Dziś po podwyższeniu plac sługom sądowym stoi woźny sądowy tak samo a czasami i lepiej niż urzędnik miejski zwany kancelistą lub oficjałem lub podobnie, bo nazwy nie są tu ustalone.

Wedle zestawienia plac pobieranych przez urzędników 30 większych miast, to placa urzędnika miejskiego waha się między 300 (!) a 2.500 złr. Tych 2.500 złr., to już rozumie się z wszelkimi możliwymi pięcioletniami czy trzyleciami, dodatkami aktywnymi i osobistymi i renumeracyami za nadobowiązkową pracę. A przecie są miejsca, gdzie wymaga się studyów ukończonych akademickich i fachowej wiedzy na nich zdobytej. Wymaga się wiele, nawet dziesięć razy więcej jak od urzędnika rządowego równie sytuowanego a nic prawie się za to nie daje.

Na zjeździe urzędników miejskich z r. z. we Lwowie podnoszono tak drastyczne fakta w tym kierunku, że wierzyć się nie chce, by one mieć mogły, kiedykolwiek miejsce, a jednak opowiadali je publicznie ludzie starsi, biorąc całą odpowiedzialność za prawdę przytoczonego faktu.

W Buczaczu bierze kancelista miejski, sprawujący wiele połączonych obowiązków placę aż... 300 złr! Porównajmy tę płacę z placą kancelisty rządowego, gdzie w jednym i w drugim wypadku wymaga się jednakowego wykształcenia, a od kancelisty miejskiego po nadto większej różnorodności w pracy biurowej i większej zapobiegliwości.

W jednym z miast należących do „większych“ przyszła na stół sprawa obsa-

dzenia posady sekretarza, od którego ustawa wymaga ukończonych studyów prawniczych. Placę unormowano na 600 złr.! no i znaleźli się kandydaci, naturalnie emeryci rządowi. Przy rozpatrywaniu warunków kandydatów wstaje jeden z radnych i wnosi:

— Moi panowie! po co my mamy na sekretarza wydawać takie wielkie pieniądze że aż strach, bo 600 złr. to na naszą gminę nie jest żart. Po co nam aż prawników — takich mudraheli. Wiecie panowie co Wam powiem, że ja mam lepszego kandydata. Mój syn, chłopiec ma już 24 lat, skończył 4 gimnazyalne...

— Napędzili go! Przerzywa inny radny.

— Co to szkodzi, to dawne czasy, ale świadectwo to on ma. Otóż mój syn i tak nie ma nic do roboty a że sprytny jest, to ja o tem dobrze wiem; on może być tak samo sekretarzem jak jakiś prawnik i tę samą służbę robi za mniejsze pieniądze. Dacie mu panowie na początek tylko 300 złr. nie 600 złr. a gmina oszczędzi i on będzie zadowolony. Ja mam zawsze dobre pomysły“.

No i syn p. radnego został sekretarzem za wynagrodzeniem 300 złr. choć nie odpowiadał warunkom. Z takimi zapatrywaniami trudno walczyć a jeszcze trudniej je przełamać. Sekretarz miejski za 300 złr.(!) Jest jeden kardynalny błąd w systemizowa-

Z naszego życia.

(Obrazek z prowincyi).

— A więc panie i panowie, zgoda na to, że celem poparcia tego towarzystwa nowo związanego a mającego tak piękne cele, damy przedstawienie amatorskie. Przysporzy to towarzystwa grosza i rozgłosu a nam da zadowolenie wewnętrzne, żeśmy dorzucili choćby grosz wdowi dla dobrej sprawy! Zgoda?

— Ależ najzupelniejsza! Z całą chęcią! Dlaczegożby nie? Nikt z nas się nie usunie. I owszem wdzięczni panu jesteśmy za podaną myśl wznowienia teatrów amatorskich! Dało się słyszeć od zebranych pań i panów na nie dzielną pogadankę.

— Ale pan, panie B., poprowadzi wszystko i zajmie się wszystkiem. Pan podał myśl, pan też zajmie się jej wykonaniem, postara się o odpowiednie sztuki, przybory, salę, poobsadza role, będzie kierował próbami, bo pan ma już w tem wprawę. Dobrze?

— Ależ dobrze łaskawa Pani, jeśli Państwo na to się zgadzacie?

— Prosimy! Prosimy!

— A więc na ten czas i do tego przedsięwzięcia obejmuje komendę i z góry prosię o posłuszeństwo mym zarządzeniom.

— Przyrzekamy! Przyrzekamy.

Pan B. skłonił się towarzystwu a wracając do domu myślał nad wykonaniem zadania i nad tem, czy będzie miał tyle kłopotów, ile miał ich zawsze, gdy w mieście prowincjonalnym urządził przedstawienie amatorskie, czy też mniej.

— Eh! Kołomyja przecie to nie Kałusz, Busk, albo Maków. Jakoś to będzie!

Jeszcze tego dnia pobiegł p. starać się o odpowiednie utwory sceniczne, przeglądając swą bibliotekę i biblioteki znajomych a nawet porobił zamówienia a w końcu wybrał dwie sztuki, postarał się o odpowiednią ilość egzemplarzy, kazał role przepisywać i sprosił chętnych na drugie zebranie celem obsady ról. Poobsadzał je sam, bo wiedział, co komu powierzyć i kto jaką rolę i jak oddać potrafi i podoręczał amatorom i amatorkom ich role.

— Nie protestowano wcale i p. B. zadowolony wracał do domu, mrużąc pod nosem:

No przecie to jakoś pójdzie... Widzę, że ludzie są chętni, i żadnych przekamarszeń się, kwasów i intryg nie będzie.

Obmyślił termin i porobił starania o salę i potrzebne rekwizyta i już naprzód rozgłosił ludziom, że aranżuje amatorskie przedstawienie o takim i takim programie na dzień 8 października.

Na drugi dzień zaraz rano dostaje dwa bileciki i czyta:

Wielmożny Panie!

Roli mi przeznaczonej objąć nie mogę w żaden sposób. Ja myślałam, że »Anusia« to amantka, panna na wydaniu i że będę mogła w tej roli rozwinąć i okazać mój talent — a to pokojówka! i żeby to pokojówka taka, która bałamuci młodego pana, to jeszcze bym zniosła to miano, ale pokazuje się że to zwykła służąca, którą dla zamydlenia oczu innym, nazywają pokojówką. Ja miałabym wchodzić na scenę z koszykiem, w którym jest łapusta i mięso? To okrutne! Nie mogę. Skrzywdziłeś mię Pan mocno, dając mi taką rolę. Czyż ja nie warta lepszej? Rolę gospodyni domu to mógł Pan dać Pani Z., co dźwiga już piąty krzyżyk a chce uchodzić za młodą panienkę! Zasłużyłam na poważniejsze traktowanie mimo moich lat 17.

Zofia K.

niu urzędników autonomicznych a to brak awansu, za tem brak podniety do wydawniejszego działania. Jakie skutki to za sobą pociąga omówimy w następnych numerach.

To i owo.

Że swoich praw obywatelskich bronić nie umiemy, to więcej jak pewna. Tego nas nie nauczono i młodego pokolenia nikt dziś jeszcze tego nie uczy. Ze szkół wychodzimy z zasady z wcale giętym karkiem, podatnym do słuchania rozkazów, ale nigdy do tego, by się hardo wyprostował wówczas, kiedy mu pogwałcono jego prawa obywatelskie lub kazano wbrew przekonaniu wewnętrznemu z ujmą dla własnej godności zrobić coś innego, niżli mu pełnia praw obywatelskich dobrze zrozumiana, na to pozwala. Jesteśmy jako Sławianie bardzo gościnni i nad wyraz grzeczni w obec... przełożonej władzy, tak, że nieraz trafi się widzieć w tych stosunkach i »męza z grzeczności«.

Tak nas uczono a jakimi pierwiastkami napojono za młodych lat komórki naszego organizmu, tymi one i na starość cuchną. Absolutyzm 18 wieków odzwierciedlony w dziejach, a przewybornie oddany w podręcznikach szkolnych, musi mimo woli u młodych średnich umysłów studyjących te dzieje, wyrobić pewien mylny sposób zapatrywania się na życie obywatelskie, że na to są władze wszelkiego rodzaju, żeby o nas i za nas myślały i że obowiązkiem dobrego obywatela jest poddać się ich wszystkim zarządzeniom bez jakiegokolwiek protestu. Jednostki mające trochę więcej rozwinięty zmysł krytyczny i indywidualność, to grzyby zarazki w łonie naszego społeczeństwa, które za pomocą legalnych środków desinfekcyjnych, usuwać potrzeba a najudatniejsze z nich to sykatura w szkole, niedopuszczanie do posad rządowych, nadawanie posad najlichszych, lub przeniesienia z jednej na drugą gorszą, gdzieś, jak to mówią »po za świat! po za oczy«. No i tym sposobem pewien procent opornych zostaje złamany i kapituluje ze względu na żony, dzieci lub rodzinę, pewien procent rzuca służbę i wykoleja się — a najuporniejsi zostają po użyciu wszelkich możliwych środków przenoszeni z awansem do miast centralnych i ulokowani na takich miejscach i taką obdzieleni a zarazem obarczeni pracą, że energia ich wyczerpać się musi. Gdy już z wilka zrobiono łagodną owieczkę, to już ona w rachubę więcej nie wchodzi.

Kończymy szkoły, by być podatnymi urzędnikami ale nigdy obywatelami. Tymi ostatnimi nam być nie wolno, nimi być nie potrafimy a gdybyśmy i potrafili to nie możemy. Stosunki zakuwają naszą wolę w żelazne obręcze posłuchu i każą jej iść utartymi drogami, choć czasem łaża do oka a uśmiech szyderczy na twarz zawita a dusza do buntu się rwie. Lecz marzenia młodzieńcze ukoi zaraz myśl o rodzinie żonie i dzieciach i ciągnie się z kłapami uoczu, jak zwierzę pociągowe, dalej te taczki życiowe.

W osobnych artykułach obrobimy cały system szkolnego nauczania, bo on na wskróś wadliwy, choć nie da się zaprzeczyć, że ciągle dla polepszenia jego się coś robi.

Bo jakich obywateli wydają nam dzisiejsze szkoły, wystarczy z codziennego życia przytoczyć tylko kilka wypadków.

W dniu wyborów do Rady miejskiej w r. b zgłasza się do c. k. Starosty deputacja obywateli z zażaleniami z okazji prowadzących się równocześnie wyborów.

— My — WPanie Starosto nie pójdziemy głosować, bo to coś nieczystego, kiedy p. Burmistrz nie zwoływał ani raz zgromadzenia przed wyborczego i z nami tej sprawy nie obmówił i my nie powiedzieli, co i jak my myślimy! To nie tak ma być. Jak było poprzednich lat, że były przedtem zgromadzenia, tak miało być i tego roku. A czemu nie było? To musi być jakieś kręctwo, więc my przyszedliśmy do Wpana Rady ze skargą i po poradę!

— Moi kochani! chyba nie wiecie o tem, że prawo nie nakazuje Burmistrzowi zwoływać przedwyborczych zgromadzeń, lecz robi to on zawsze z dobrej woli, sam od siebie lecz nie musi tego robić. Jak chce, to dobrze! — a nie chce to drugie dobrze! Popatrzcie do ustawy! Przez to wyborów nie uważnicie a każdy rozumny obywatel pójdzie oddać głos wedle swego przekonania. Więcej wam nie poradzę!

Deputacja kręcąc głowami odeszła, nawet nie zdając sobie może sprawy jaki policzek moralny od administracji rządowej otrzymała. Co o skardze tej deputacji musiał sobie pomyśleć Starosta, to zrozumie każdy obywatel pojmujący swe prawa.

No i opozycja nie poszła głosować i rzecz naturalna wybrano ludzi proponowanych przez obywateli pojmujących swe prawa i obowiązki i umiających z nich korzystać.

Żal i wstyd! że tak jest, że czekamy, aż ktoś zawoła, zasugestyjonuje, sfanatyzuje i popędzi do urny.

Wina to systemu szkolnego i całego na-

szego wychowania i ustroju społecznego. Bo pytać muszę z kąd dajmy na to p. Piskozub, p. Turzański, p. Michajluk i t. d. mają wiedzieć jakie mają prawa obywatelskie, jak z nich korzystać lub ich bronić? Kto ich tego nauczył? i gdzie tego uczyć się mają?

Gdzie jest ta szkoła życia obywatelskiego?

Ani w szkole ludowej, ani wydziałowej — ani średniej, ani nawet, nawet na uniwersytecie. W »warstacie« nie, ani na roli, bo złe wpływy przygniotą zdrowy rozsądek do ziemi przywiązany i z niej wyrosły.

Niemcy mają poczucie prawa i posłuszeństwa dla ustaw wpojone w swe mózgownice aż do śmieszności nieraz, do granic przekraczających granice zdrowego rozumu, — jak to pokazało się dowodnie przed kilku laty przy znanym wypadku zatopienia w jaskini 7 osób. Jedyny sposób ratunku było użycie dynamitu dla rozsądzenia otaczających skał. Choć dynamit był pod ręką a 7 ludziom śmierć groziła — to mimo to nie zrobiono z niego użytku bez uzyskania na to pozwolenia władzy politycznej, której siedziba odległa była w tym wypadku o mil 7. Zeszło trochę czasu na uzyskanie tego zezwolenia, ale bez niego, żaden Niemiec nie byłby założył ładunku dynamitowego w skałę i spowodował jego wybuchu. Sliczny przykład, rozumnego aż za nadto szanowania ustaw. I my je szanujemy ale ich nie rozumiemy. Obywateli, Obywateli rozumnych! nam potrzeba! Socjalni — demokraci i radykali ich kształcą, ale błędnie, bo i fanatyzują zarazem, każąc swoim adeptom patrzeć się na wszystko przez szkła niedowierzania i walki klas. Les' extremes se touchent. Z jednej strony brak wykształcenia, z drugiej skrajność.

Ale weźmy inny przykład: Do domu p. K. N., wchodzi policyant i oświadcza, że on ma zlecenie zabrać psa i oddać rakarzowi, bo jest doniesienie, że pies ten jest podejrzan przez sąsiada (!) o wściekliznę! Nie rozumiejący praw swych oddaje psa z bolem serca, korząc się przed władzą, ale obywatel rozumny pyta zaraz, na podstawie jakiej ustawy? Z kąd? co? jak? Gdzie upoważnienie na piśmie? No i są dwie ewentualności, albo, że wystannik władzy opiera się i przychodzi do zatargu słownego i czynnego, lub, że tenże odejdzie uznając słuszność naprowadzonych racy i idzie do zwierzchników po instrukcje.

A instrukcja szczegółowa ścisła jest naszej policyi niezbędna. Przyjmuje się ludzi tymczasowo, ludzi co nie mogli znaleźć lepszej roboty i ledwo czytać i pisać umieją, ale o ustawach, których strzec mają nie mają najmniejszego pojęcia.

Czytam drugi:

— Ależ Panie kochany, to wprost oburzające, jak można mi było przyznaczyć rolę »pani Makiewiczowej« podeszłej w latach, gdzież ciagle i zajmującej się naiwną prozą gospodarstwa domowego. Marzyłam o jakiejś roli memu wiekowi odpowiedniej, romantycznej, gdziebym mogła pokazać jak gorąco moje serce bije i że zdolna jestem porwać wszystkich za sobą. Myślałam, że Pan będzie miał dla mnie względy, na jakie sobie wszędzie zasłużyłam. Sztukę i odpis roli zwracam.

Marya Z.

Pan B. pokiwał głową po przeczytaniu tych bilecików i wysłał natychmiast pani Zofii K. siedemnastoletniej panience, rolę gospodyni domu a dzwigającej 5 ty krzyżyk pani Z. rolę pokojówki młodej i uśmiechnął się ironicznie.

— Spodziewałem się poważniejszych kłopotów — no ale takie, to głupstwo! Byle ich więcej nie było.

Ledwie wysłał listy, gdy dało się czuć gwałtowne pukanie i do bióra wpada p. F. i nie przedstawiając się i nie odkładając zarzutki i laski zaczyna obcesowo:

— Coż to Pan sobie myśli? Moją żonę pan ciągnie do jakichś teatrów amatorskich, by

jej się pokręciło w głowie i zapomniała o ognisku domowym, którego ma strzec jak Westalka. Przeznacza jej Pan rolę panny na wydaniu, która ma się na scenie z obcym człowiekiem sciskać i całować. Co Pan właściwie myślał o mej żonie?

— Ależ Panie kochany kochany! o co się Panu rozchodzi? niech się Pan uspokoi!

— Uspokoi! uspokoi! dobrze Panu mówić ale moja żona ma publicznie mówić do p. Kazimierza N., że go kocha i ma się z nim w obec całego świata ścisnąć i całować. Panie! to nie żart! — Masz Pan tu swoją sztukę i rolę i bądź Pan zdrow, ale nie prowokuj Pan mnie! bo jakbym zobaczył że p. Kazimierz publicznie moją żonę ścisną i całuje, to i jemu i Panu bym kości połamał! Pamiętaj Pan! — I wybiegł trzasnąwszy drzwiami.

Jeszcze się aranżer nie uspokoił po ostatnim interwiewie, gdy znów zapukano drzwi ale lekko.

Wszedł przystojny młodzian i przedstawił się jako Kazimierz.

— Proszę siadać!

— Nie trza! nie trza! na parę słówek przyszedłem.

— Papirosika może?

— A proszę.

— No czem mogę kochanemu Panu służyć?

— Wie łaskawy Pan, to jest rzecz trochę delikatniejszej natury. Ehm! Ehm! Otóż tak się ma. Ja mieszkam już dłuższy czas w domu tego Pana, co przed chwilą Panu takiej awantury narobił. Temu staremu osłowi przywidziało się, że ja się zalecam do jego młodej żony! No proszę ja Pana? Ale w roli, jaką mi Pan wyznaczył, przychodzi ustęp, gdzie ja mam się jej oświadczyć i t. d. Wie Pan, to zwróciłoby uwagę, ludzie wzięliby żart za prawdę no i nieprzyjemności. Ja się ich nie boję — ale rozchodzi mi się o tę kobietę, która Bogu ducha winna. Nie mogę przeto grać tej roli i proszę o inną.

— Dobrze! dobrze! wyszukam Panu!

— Serdeczne dzięki!

— No to już coś poważniejszego — pomyślał sobie p. B. po odejściu Kazimierza — ale może i to da się naprawić — Kazimierza zatrzymam a na amantkę przeznaczę którąś z Pań niezadowolonych — a widzę, że będzie ich więcej. Czekaajmy!

(Dokończenie nastąpi).

Z powodu ciągłej zmiany tych ludzi, instruowanie ich, jest prawie niemożliwe i ograniczyć się musi tylko na grubszych zarysach. Nie da się zaprzeczyć, że jest już w korpusie pewien zasób wyrobionego materiału, a są to długo służący ludzie — ale młodzi — to materiał bujny jeszcze z gałęziami i sękami, którymi często wchodzi w kolizję z publicznością i naraża ją na nieprzyjemności a siebie na śmieszność. Ale to samo mamy i po większych miastach i da się temu zaradzić tylko przy bardzo długiej, molarnej i energicznej pracy i lepszej płacy. A płaca ta tak niska a służba tak ciężka, że nie ma się co i dziwić, że materiał inteligentniejszy uważa służbę przy policyi za zajęcie przejściowe, dopóki nie wyszuka sobie czegoś lepszego. Ztąd też przełożeni ich mają do czynienia z ciągłymi zmianami personalu, o które rozbijają się najlepsze ich chęci.

Urzednicy państwowi i służba państwowa dostali już wydatne podwyższenie płacy a urzednicy miejscy na darmo o to kołatają drogą petycji i do rad miejskich i do zjazdu burmistrzów, lecz mają nadzieję, że nowa Rada wreszcie zajmie się ich losem i stworzy im lepsze widoki na przyszłość.

Emigracja ruska do Kanady.

Wobec potęgającej się z dniem każdym emigracji huculów z Luczy, Kluczowa, Akreszor, Kosmacza i t.p. do Ameryki nie od rzeczy przytoczyć artykuł niejakiego pana Henika Rusina, który umieszcza w jednym z ostatnich numerów wychodzącej w Ameryce północnej (w Mt Carmel w Pensylwanii) Swobody, ciekawy artykuł o obecnym stanie emigracji ruskiej w Kanadzie.

P. Henik, jak widać z artykułu, dobrze jest obeznany ze stosunkami emigracyjnymi w Kanadzie, a jeśli się nie mylimy, pisał już o nich kilkakrotnie w sposób racjonalny, warto się tedy zatrzymać na podawanych przez faktach i cyfrach. Rzecz prosta, nie można im przyznawać z góry stanowczej wiarygodności, nie są bowiem oparte na źródłach bezwzględnie pewnych, lub danych urzędowych; nie mniej przecież, mają one pewną wartość, jako dane przybliżone, zebrane na miejscu.

Otóż p. Henik mniema, że w chwili obecnej w Kanadzie znajduje się około 20.000 Rusinów, a z tej liczby w samym roku bieżącym (do sierpnia) przybyło ich z Galicyi do 8000 (!) z naszych stron.

Kolonie ruskie ogniskują się głównie w czterech bardziej odległych, położonych na północny wschód prowincjach Kanady. Nazwy ich są: Manitoba (główne miasto Winnipeg), Assiniboia (gł. m. Yorktown), Saskatchewan i Alberta (gł. m. Edmonton). Są to prowincje nadzwyczaj mało zaludnione, o ogromnych, pustych obszarach gruntu, przeciętych tylko liniami kolei: ziemia tam urodzajna, ale klimat bardzo ostry. Długa zima i wczesne mrozy czynią te obszary prawie nieprzydatnymi dla kolonistów z Europy zachodniej, południowej i środkowej; nadają się one dla mieszkańców północy, przywykłych do ostrego klimatu i chłódów.

Dlatego też plan osiedlenia w tamtych stronach rosyjskich »duchoborców« (sekte prawosławna, odmawiająca służby w wojsku), przeprowadzany jest z powodzeniem. Przewieziono ich i osadzono tam już około 10 000, a przywykli do mrozów północnej Rosyi, bardzo sobie chwają nowe siedziby. Tak samo — jeśli wierzyć p. Henikowi — klimat kanadyjski daje się jakoś znosić i zahartowanym galicyjskim Rusinom.

Pomimo tych tysięcy, które rzekomo miały przybyć w roku bieżącym do Kanady, powstała obecnie tylko jedna nowa kolonia w Shoal Lake, w prowincyi Manitoba. Osiedlono tam 200 rodzin. Miejsce może pod względem wartości

gruntów nie najlepsze, ale niedaleko dawnych osad; przytem o robotę tam, jak i w całej najbliższej zachodu Manitobie, niezbyt trudno.

Pozostali przybysze osiedlić się mieli na starych koloniach.

Przegląd tych kolonij przedstawia się, jak następuje:

Manitoba. Kolonie ruskie znajdują się tutaj w miejscowościach Stuartborn, Pleasant Home, Dauphin, Sifton — i dziś już są zaludnione prawie całkowicie. Tylko w nowo założonej osadzie Shoal Lake będzie jeszcze miejsca na paręset rodzin. Ogółem p. Henik liczy w Manitobie do 10.000 Rusinów. Ziemia tu nie najgorsza, a o zarobek nie trudno. Jednakowoż na bezpłatne otrzymanie gruntów liczyć już teraz nie można; wszystkie lepsze ziemie zajęte, pozostała lichota i to nie wiele, w zakątkach daleko od ludzi. Na przyszłość, kto się zechce osiedlić w Manitobie, musi liczyć, że będzie musiał zapłacić po 2 do 10 dolarów (4-80 do 24 złr.) za akr gruntu.

Assiniboia (w skróceniu Ass'a). Środkiem tej prowincyi idzie kolej Canadian Pacific R. R., wzdłuż której osiedlili się już dawniej przedstawiciele różnych innych narodowości. Rusinów tam niema. Za to w północnej części prowincyi, gdzie podąża kolej z Manitoby do Yorktown, u jej końca w trzech oddzielnych miejscowościach osiedlili się Rusini. Ziemia tu nie zła, ale straszny mróz robi nieraz wielkie szkody. O robotę na miejscu trudno, a do Winnipegu, ogniska ruchu handlowo-przemysłowego w tamtych okolicach, będzie mil 300. Rusini, niedawno przybyli, walczą jeszcze z biedą. W tym roku przyjechały tam wielkie partye i osiadły między swoimi; miejsca jest przecież jeszcze dużo.

Saskatchewan. W tej prowincyi znajduje się jedyna ruska osada Fish Creek (ostatnia stacja kolei Rosthern), odległa od Winnipegu o 560 mil ang. Mieszka tam do 1000 Rusinów, wielu biedaków. Daleko stąd do targów handlowych i ruchu przemysłowego, miejsce więc dla biednych niedogodne.

Wreszcie prowincya Alberta. Tutaj Rusini osiedli się w liczbie około 6.000, a 60 mil na północy wschód od m. Edmonton. Ziemia bardzo dobra, ale mrozy silne, a do ognisk zarobku daleko. Zresztą urodzaj bywa piękny, a starsi farmerzy mają już swój własny chleb.

Ostateczne wnioski o przyszłości kolonizacji ruskiej w Kanadzie następują.

Ostrzegać należy w tym kierunku, że obecnie w lepszych i bliższych miejscach Kanady trudno o darne grunta, a do dalszych miejscowości koleje wstrzymały bezpłatny przyjazd imigrantów. Za jazdę do Rosthern trzeba zapłacić 10, do Edmonton 15 dolarów

»Otóż! kto chce się puszczać z kraju, powinien się dobrze nad tem zastanowić. Najpierw nie będą go już za darmo wozili po Kanadzie a powtóre, przybysz nie będzie mógł osiedlić się blisko swoich, bo miejsca zajęte, a czasem musi i za grunt zapłacić. Ludzie, którzy nie mają znajomych w Kanadzie, nie powinni tu wyruszać, ale pracować i żyć oszczędnie u siebie w kraju. Alberta ma jeszcze wiele ziemi do rozdania, tak samo i Saskatchewan, ale to strony dalekie i dużo kosztuje aby tam się dostać. Otóż byłoby bardzo dobrze, gdyby teraz na lat parę ustała emigracja, iżby można przekonać się w praktyce, jak to nasi rosgospodarują się w Kanadzie.«

Myśl to bardzo trafna, podzielamy ją najzupełniej. Czy jednak emigrację da się powstrzymać?

14. września o godz. 9 rano w kościele parafialnym rz. kat. na które Koledzy zmarłego krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Polskie Towarzystwo gimnastyczne »Sokół« w Kołomyi, urządza w sobotę dnia 9. września we własnej sali wieczornicę z tańcami, dla Członków, ich rodzin i wprowadzonych przez członków gości. Początek o godz. 8. wieczorem.

Dnia 4. września rozpoczęły się ćwiczenia straży ochotniczej ogniowej w Sokole. Na pierwsze ćwiczenia jawiło się 20 członków — reszta usprawiedliwiła swe niestawiennictwo. Początek dobry a instytucya ta każdemu miastu potrzebna.

Zgubiono spinę z brylantem we środgu w niedzielę popołudniu na przestrzeni ulicy Szewczenki, ulicy około Dyrekcyi skarbowej, skrzyżtu na poczcie i ztąd na ul. Franciszka-Józefa. Należne wynagrodzenie rzetelnemu znalazcy ofiaruje major kawaleryi Teufel.

Konkurs. Prezydium c. k. sądu obwodowego w Kołomyi, ogłasza konkurs na posadę starszego oficyna kancelaryjnego w IX. klasie rangi przy tutejszym sądzie obwodowym. Termin do 4. października.

Zmiany w Urzędzie podatkowym u nas znane ogólnie a mianowicie wprowadzenie nowego nadpoborcy i nowego kontrolora, z powodu defraudacyi Żupnika — to temat codziennych pogadanek, kończący się słowami sympaty dla p. Junga.

Towarzystwo gimnastyczne »Sokół« rozpoczęło po feryach wakacyjnych na nowo swe życie w dniu 1. września, zebraniem i ćwiczeniami. Zapisy chłopców i dziewcząt potrwały tylko do 15. i z tym dniem lista została zamknięta, przepelnienie przewidziane. Spieszcie się więc ojcowie i matki.

Sędzię okradziono i to, sędzię karnego p. Kriegseisena. Dnia 29 sierpnia skradła mu Nastka Tomeńczuk 2 dywaniki zawieszane do przewietrzenia na ganku. Nie możemy się tu powstrzymać od zrobienia uwagi, że p. sędzia Kriegseisen potrafił należytym wymiarem sprawiedliwości, oczyścić nasze miasto i okolicę w przeciągu roku od rozwielenionych złodzieji, włóczków i awanturników. Było ich już za dużo.

Kosaczów przed sądem. Przed sądem wiedeńskim odbyła się onegdaj rozprawa apelacyjna w sprawie, dotyczącej jeszcze wypadku kolejowego na potoku Kosaczówka pod Kołomyją. Mianowicie nauczyciel prywatny, Czuperkiewicz, zaskarżył był kolej o przyznanie mu 20.000 zł. i renty miesięcznej w kwocie 100 zł. z powodu, iż katastrofa wstrząsnęła jego nerwy i uczyniła go niezdolnym do pracy. Zastępca skarbu państwa podniósł, iż Czuperkiewicz wogóle w tym pociągu się nie znajdował. — Postępowanie dowodowe wykazało, iż Czuperkiewicz znajdował się w pociągu i że w rzeczywistości szkodę poniósł. Sąd przyznał mu odszkodowanie w kwocie 10.000 złr. i 60 złr. miesięcznie.

Otwarcie gimnazjum w Serecie. W Serecie odbyło się onegdaj w obecności prezydenta kraju i reprezentantów władz kościelnych miejskich i szkolnych otwarcie nowo założonego niższego gimnazjum Franciszka Józefa. Uroczystość odbyła się w budynku gimnazjalnym, przyczem dyrektor zakładu i burmistrz miasta wygłosili entuzjastycznie przyjęte, okrzykiem na cześć cesarza zakończone, mowy. Popołudniu odbyła się w ratuszu uczta, podczas której burmistrz miasta wznosił toast na cześć cesarza a prezydent kraju toast na pomyślność miasta Seretu.

Kącik humorystyczny.

Z »Żartu«.

Zalecanie towarów.

Przyjeźdnego obywatela, który zabłądził na Zarwanicę we Lwowie szarpie na ulicy subjekt ze sklepu ze słowami:

— Proszę W. Pana do nas! do nas! u nas wszystkiego dostanie! Proszę do środka! —

— A! wąpię? Ehe!

— Jest i »wąpię« proszę łaski Pana i to w najlepszym gatunku — bo my mamy przedni towar, tylko proszę do środka.

Ze szkoły.

Nauczyciel: Powiedz mi chłopcze, gdzie Judyta ucięła głowę Holofernesowi?

— Uczeń: Przy samej szyji.

Nauczyciel: w której bitwie poległ Gustaw Adolf?

— Uczeń: W ostatniej!

Kronika.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Izydora Krużlewskiego c. k. oficyna pocztowe go, jako w rocznicę śmierci, odbędzie się dnia

Główne zastępstwo
Pierwszego węgierskiego

Tow. asek. w Budapeszcie

dla KOŁOMYI i powiatu 1-3
przy ulicy Sobieskiego Nr. 846.

ZAKŁAD artystyczno-fotograficzny WILHELMA EIBLA

przy ulicy Franciszka Józefa
sporządza fotografie najnowszej konstrukcji
pod gwarancją podobieństwa trwałości i
artystycznego wykonania po możliwie naj-
niższych cenach.

Powiększenia do naturalnej wielkości
z każdej nawet starej fotografii po cenie
10 złr. za sztukę.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Fotografie na porcelanie
i chromo-fotografie kolorowane
(na szkle.)

Na żądanie wysyła Zakład pracownika
na prowincję. 6-10

REALNOŚĆ!

5 klm. Gwoźdźca
od

do tego
4 i pół morga pola
wraz z zasiewami
zaraz do sprzedania

Wiadomość w Administracji
„GŁOSU POKUCKIEGO“

3-10

OSZUSTWO.

Niesumienni podrzędni fabrykanci na-
śladowują etykietę sławnych tutek Niemojo-
wskiego Należy strzedz się przed lichem
naśladownictwem!

Każda etykieta i tutka zaopatrzona jest
nazwiskiem:

S. W. Niemojowski.

Ważne dla cierpiących

na epilepsyę

Kto chce się pozbyć tej strasznej słabości
niech zażąda informacji od **Antoniego Grubnera w**
Tłumaczu, która będzie udzieloną gratis i franco,

16 pokoi elegancko urządzonych.

Grand Hotel Bahr
Kołomyja, rynek
dom pani Hornowej.

10-20

Restauracja w miejscu.

Skrętna usługa.

Niskie ceny.

TYLKO 6 złr!



Fotografie naturalnej wielkości
wykonuje z każdej nadesłanej fotografii z gwarancją
najrzupejniejszego podobieństwa
Pierwszy zakład powiększeń
dla Galicji i Bukowiny

E. T. JURKIEWICZA

w Kołomyi

odznaczony na lwowskiej wystawie w roku 1894.

Prospekta gratis i franco.

6-10

CUKIERNIA

Emila Stenzla

(PRZEDTEM B. SKRZYŃSKIEGO)

poleca ciasta i wszelkie wyroby w zakres
cukiernictwa wchodzące w najlepszej jakości
i po cenach umiarkowanych. Nalewki roz-
maitego gatunku z najpierwszych firm.
(5-15.)

Pokój do śniadań

Jana Fritza

poleca:

Zimne i gorące przekąski; wielki wybór delika-
tesów; oryginalne wina węgierskie, austriackie,
francuskie, hiszpańskie i włoskie; wódki i likiery
z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagra-
nicznych.

Ceny umiarkowane!

Usługa skrętna i szybka. 10 10)

Handel korzenny
i pokój do śniadań
Alberta Misteckiego

róg ulicy Kraszewskiego i Kościuszki

poleca zimne i gorące przekąski i wszelkie
napoje najprzedniejszej jakości,

Handel korzenny zaopatrzony jaknajobfi-
ciej we wszelkie artykuły spożywcze z naj-
pierwszych fabryk

Ceny niskie, usługa szybka i skrętna.

(25, 4-5.)

Mam zaszczyt zawiadomić Wielce Szan.
P. T. Publiczność, że objąłem w swój zarząd

KAWIARNIĘ

RESTAURACYĘ „HABSBURG“

oraz polecam swą

wyborną KUCHNIĘ

jak najlepsze potrawy o każdej porze
i w wielkim wyborze najlepszą

KAWĘ, HERBATĘ, CZEKOLADĘ

zawsze świeże piwo

Okocimskie marcowe

WINA

wszelkiego rodzaju z najlepszych źródeł.

Bufet bogato zaopatrzony w wszelkie

Delikatesy

w sposób zagraniczny przyjmuję

abonament Miesięczny

na obiady po 9 zł.

na kolacye po 6 zł.

wyбір wedle karty

Upraszając o liczne odwiedziny

kreślę się z głębokim szacunkiem

3-3

Maksymilian Sonderling.

Wydział Stowarzyszenia
Pracy kobiet w Kołomyi

ma zaszczyt zawiadomić, że wyrabiane
w Stowarzyszeniu

RĘKAWICZKI

KRAWATKI

sprzedaje wyłącznie handel

p. J. P. GOERTZ w rynku

po cenach stałych, na każdej sztuce przez

Stowarzyszenie oznaczonych.

Rozkład jazdy

c. k. kolei państwowej.

Pociągi odchodzą do Lwowa:

Pospieszny	9.36	rano
Osobowy	11.57	"
Osobowy	4.05	popołudniu
Blyskawiczny	8.28	wieczorem
Osobowy	11.57	w nocy

Pociągi odchodzą do Czerniowiec:

Osobowy	5.01	rano
Blyskawiczny	6.13	"
Osobowy	7.27	rano
Osobowy	4.14	popołudniu
Pospieszny	6.46	popołudniu

Czas kolejowy, różni się o 42 minut od
miastowego.